Rok XIV^ty. Nr. 18.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piąta po Wielkiéjnocy, dnia 5. Maja 1850.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiéj, czyli: Ojcze nasz.

(Ciąg dalszy.)

Szósta prośba w Ojcze nasz:

I nie wódź nas na pokuszenie.

Szczęśliwi jesteśmy, gdy Pan Bóg nam nasze grzechy odpuszcza, kary za nie zasłużone daruje, gdy o nich już nie pamięta i je gładzi. Zaprawdę czyni to Pan Bóg, skoro za grzechy serdecznie żałujemy, poprawiamy się i Boga błagamy, aby nam wszystkie nasze długi, które u Niego mamy, odpuścił; On natenczas nam je przebacza i odpuszcza, już o nich nie pamięta, i nas za nie już nie karze. Ale, ale, jak łatwo możemy znowu w grzech jaki wpaść i takim sposobem nowe długi u Pana Boga zaciągnąć i na nowe kary sobie zasłużyć. Póki ludzie ludźmi, zawsze wystawieni są na niebezpieczeństwo grzechu, a w skutek tego stają się nieszczęśliwymi. Dlatego téż Zbawiciel nasz kazał prosić Ojca niebieskiego, aby Tenże nie dopuścił na nas pokusy do złego. Jestto szósta prośba w Ojcze nasz, i, jak wam wiadomo, tak brzmi: „I nie wódź nas na pokuszenie.“ Ojciec niebieski nie wodzi nikogo na pokuszenie, i przez to do złego; jest bowiem samą świętością. Lecz wodzą nas na pokuszenie nieprzyjaciele nasi, którzy nam szczére nie życzą. Mamy zaś szczególnie trojakich nieprzyjaciół, z którymi mamy do walczenia. Pierwszym z nich jest świat, drugim ciało nasze, trzecim czart.

Wyraz **świat** znaczy tu tyle, co źli i bezbożni ludzie na świecie, którzy nie czynią tego, co nasz Ojciec niebieski przez Syna swego, Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, nam do wierzenia podał i czynić przykazał. Źli ludzie sprowadzają wszystkich dobrych z drogi cnoty mową i przykładem. Wmawiają w dobrych ludzi, których oszukać chcą, że to albo owo nie jest grzechem; że to wolno czynić, że to ten i ów także czyni; chcą więc wszystkich na potępienie za sobą pociągnąć. Gdy wmawianie ich nie skutkuje, to uciekają się do przyrzeczeń; a gdy i temi ludzi do złego na swą stronę nakłonić nie potrafią, to zaczynają otwarcie przymusu używać i groźby. Jak zaś źli ludzie dobrych gorszą mowami swemi zwodniczemi, i przez nié wielu do złego

uwodzą, tak daleko większą ilość ludzi uwodzą do grzechu złém życiem i przykładem. Umieją wprawdzie tacy dobrze sztukę udawania, ale sztuka ta zwykle na długo im się nie udaje. Udawaną ich pobożność i cnotę łatwo poznać można; są oni nie czém innèm, jak wilkami w owczych skórach, a takich unikać nam trzeba; liczba ich jest bardzo wielka; jest bowiem więcéj złych niż dobrych ludzi na świecie. Umieją oni gładko i słodko mówić, lecz gładkie i słodkie słowa ich są trucizną dla duszy. Wszak truciznę słodzić także można, a przecież choć słodka, jednak śmierć zadaje; tak i słowa kusicieli, chociaż i najsłodsze i najuroczystsze, nie czém innèm są, jak trucizną dla duszy. Błagamy więc Ojca niebieskiego w téj prośbie szóstéj, aby nie dopuścił tego, żeby nas świat, t. j. źli ludzie, do złego prowadzili. Tento świat jest pierwszym naszym nieprzyjacielem.

Przychodzimy teraz do drugiego kusiciela naszego; jest nim ciało nasze. Przez wyraz ciało rozumiemy złe żądze, które w nas są: wstręt i niechęć do dobrego, a skłonność i pożądliwość do złego. Zarażeni wszyscy jesteśmy grzechem pierwszych rodziców naszych; ztąd téż pochodzi, że wolimy często czynić złe niż dobre. Zawsze większą mamy skłonność do złego, niż do dobrego. Wolimy myśleć o złem i słuchać złego, wolimy widzieć co złego i czynić; złe zawsze nam się wydaje być przyjemniejszém i lżejszém, niż dobre. Lecz kiedy za tym wewnętrznym popędem idziemy; złe broimy, i stajemy się nieszczęśliwymi. Te żądze złe kuszą nas zawsze, są one nieprzyjaciołmi naszego prawdziwego szczęścia tak doczesnego, jak i wiecznego. Pozbyć się tych nieprzyjaciół nie możemy, nosimy ich ze sobą, póki żyjemy; po śmierci dopiero ustępują, gdy dusza opuszcza ciało. Na tych więc nieprzyjaciół pilne trzeba nam mieć baczenie; zawsze dobre pełnić, chociaż nam trudno przychodzi, złego zaś unikać, co nam się wydaje tak przyjemném.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

V.

Sztuczne dziecka karmienie.

Powiedzieliśmy wyżéj, że każda matka własne dziecko karmić powinna; w razie niemożności musi toż uczynić za pomocą dobréj mamki. Przyjąwszy to za zasadę, nie możemy podzielać zdania tych, co sztuczne dzieci karmienie pod niebiosa wychwalają; bo jakże chwalić to, do czego nas konieczność zmusza? Z drugiéj téż strony wszelkie zarzuty, temu sposobowi karmienia czynione, na nic się nie zdadzą. Dziecko bowiem przyszedłszy na świat potrzebuje pokarmu; jeżeli matką lub mamką dostarczyć mu go nie możemy, nie pozostanie nam nic innego, jak dostarczyć mu go w sposób sztuczny; nie podobna przecież dzieci zabijać lub topić, jak to się podobno w niektórych stronach kiedyś działo, n. p. w Grönlandyi, dlatego, że w skutku sztucznego karmienia późniéj albo umrzeć, albo sobie skropuły lub inne choroby sprowadzić mogą.

Sztuczne dziecka karmienie jest zwykle z wielkiém połączone niebezpie-

czeństwem. Szczęśliwe pod tym względem przykłady do rzadkich policzyćby można wyjątków, a wyjątki te w majętniejszych tylko napotykamy familiach, gdzie się warunkom przy sztuczném karmieniu niezbędnie potrzebnym zadosyć uczynić jest w stanie, to jest: tam, gdzie jest troskliwy dobór i starowne przyrządzenie pokarmu, gdzie wielka cierpliwość i wprawa, akuratność i wytrwałość, największa nareszcie czystość. Przyrządzenie więc pokarmu najważniejszą jest rzeczą przy karmieniu dziecka bez piersi. Ogólną ma tu być regułą, aby pokarm sztuczny co do własności jak najbardziéj był zbliżony do pokarmu przez naturę umyślnie wtym celu wyrabianego. Tymczasem przepisowi temu nie tak łatwo zadosyć uczynić, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. „Chemik bowiem,“ mówi Dr. Prout, „nie jest czeladnikiem natury, a wyroby jego co do własności i składu różnią się bardzo od wyrobów natury.“ Rzeczywiście też żadnemu dotychczas chemikowi nie udało się jeszcze utworzyć takiego pokarmu, któryby te same miał własności co mleko matek. Dlatego najlepiéj jest używać do karmienia niemowląt pokarmu przeznaczonego dla młodych zwierząt, i ten tak przyrządzać, żeby co do własności swojéj jak najbardziéj się zbliżał do pokarmu będącego w piersiach kobiet. Takim pokarmem jest mleko. Jak wiadomo, rozmaite mamy gatunki mleka; zachodzi więc pytanie, który gatunek do sztucznego karmienia jest najlepszy? Mleko ośle i klaczy ma najwięcéj, jak się zdaje, podobieństwa do mleka kobiety; nie można go przecież do karmienia zalecać, dlatego, że zanadto rozwalnia. Co do mleka koziego, twierdzą niektórzy lekarze, że dzieci niém karmione nabierają zbyt żywego temperamentu i sypiać nie mogą. Mleko krowy, z własnego i innych doświadczenia sądząc, jest ze wszystkich dotychczas wymienionych najlepsze; bo za pomocą letniéj wody i cokolwieczek cukru, da się z niego utworzyć pokarm nieomal taki, jaki Twórca wszech rzeczy wlał w pierś kobiet do wykarmienia niemowląt.

Przy sztuczném karmieniu mlekiem następujących trzeba się trzymać reguł:

1. Mleko powinno być czyste i nieomal zaraz po wydojeniu do karmienia użyte;
2. powinno zawsze być dojone od jednéj krowy; krowa zaś powinna być młoda, zdrowa, i zdrową paszą karmiona.
3. Napój przysposabia się dopiero wtenczas, kiedy dziecię karmić mamy; dlatego, żeby nie skwaśniał, a tém samém nie stał się szkodliwym. Podług zdania angielskiego lekarza Dewees najlepszy utworzy się napój, skoro się weźmie dwie części mleka, a trzecią część letniéj wody i cokolwiek cukru; inni zaś radzą brać jednę tylko część mleka, a dwie letniéj wody i cokolwiek cukru. Dr. Malcz w Warszawie jeszcze ostrożniejszy; zaleca on dopiero w drugim tygodniu brać czwartą część mleka do całéj mieszaniny. Nie dobrze zamiast wody dolewać do mleka odwaru z rumianku lub koperku, bo zdrowe dziecko tym sposobem przyzwyczaimy do niepotrzebnych leków. Karmić dzieci,

jak niektórzy sądzą, w pierwszych dniach po narodzeniu, samą tylko słodką serwatką, i to tak długo, dopóki stołeczki żółtawego nie nabiorą koloru, nie radzimy; bo serwatka zbyt mało ma części pożywnych.

4. Daléj nie trzeba mleka nigdy przy ogniu rozgrzewać, tylko za pomocą gorącéj wody, którą w przepisanym wyżéj stósunku do mleka dolewamy, lub téż włożywszy naczynie, w którém się napój dla dziecka przeznaczony znajduje, we wrzącą wodę. W Indyach wschodnich gotują mleko na pokarm dla dzieci przeznaczone; i u nas niektórzy lekarze, pomiędzy nimi Malcz, toż czynić każą, sądząc, że takie mleko lepiéj dzieci trawią; nam zdaje się podobna ostrożność zbyteczną.
5. Jeżeli zmuszeni jesteśmy mleko do karmienia potrzebne przechowywać, a pora nie po temu, wtenczas stawia się naczynie z mlekiem w chłodném miejscu, obłożywszy je wkoło lodem.
6. Skoro mleko skwaśnieje, nie można go pod żadnym warunkiem do karmienia użyć. Wszelki sposób zniweczenia tego kwasu, n. p. przez dodanie większéj ilości cukru, nic nie pomoże, owszem gorszy jeszcze na organizm dziecięcia wpływ wywrze.
7. Nareszcie nie trzeba dziecku na raz zawiele dawać pokarmu, lepiéj że mu go się częściéj poda.

Każda matka, trzymając się ściśle powyższych przepisów, cieszyć się będzie dobrém powodzeniem i zdrowiem swego dziecka. Bo jak nas doświadczenie nauczyło, dzieci przy takiéj dyecie zwykle fizycznie jak najlepiéj się rozwijały.

Rozmaitości.

Jak poznać młode i stare indyki?

Młode indyki poznać można po nogach, i to w ten sposób: Jeżeli łuskowata skóra nóg jest miękka, nieco wilgotna i koloru szaro-białawego, to indyk jest młody; jeżeli zaś ma nogi czerwonawe i jakby róg stwardniałe, natenczas jest stary.

Bajka
(z Jachowicza).

Księżyc i Starzec.

Witaj mi, witaj, stary przyjacielu!
O! my się znamy od lat bardzo wielu,
Rzekł księżyc do staruszka, niosąc światło blade;
I cóż teraz porabiasz?
Starzec. Oto spać się kładę,
Właśniem skończył modlitwę za wnuków i dzieci.
Niechaj im Bóg da zdrowie, ich umysł oświeci:
By poznali prawdziwą powinność człowieka:
Że trzeba żyć dla bliźnich, że nas wieczność czeka.
Księżyc. Pociesz się, teraz prosto powracam z ich chatki.
Widziałem twoje wnuki obok dobréj matki.
Te same święte słowa z ust ich wychodziły,
A dziatki się pobożnie do Boga modliły.
„O Boże! dzięki Tobie," rzekł staruszek siwy;
„Dość już żyłem na świecie i umrę szczęśliwy.
Bo przy skonie najmilszą rozkosz sercu sprawia
Myśl: że się dobre dzieci i wnuki zostawia."

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)